

# ŁÓDZKIE KSIĄŻKI ROKU 2012

Justyna FRUZIŃSKA

**Jest czarna** (poezja)

Biblioteka „Arterii”

„Jest czarna” to trzeci tom poetycki Justyny Fruzińskiej. Trzeci i najlepszy z dotychczas opublikowanych, co daje ogromne nadzieje na przyszłą twórczość młodej łódzkiej autorki. „Jest czarna” – zapewnia autorka w tytule, wodząc czytelnika za nos. Nie wiadomo bowiem, czego się spodziewać – czy łagodnego chillu, gdy zapadamy się w miękką sofę, gra nieinwazyjna muzyka i właśnie podają nam małą czarną? Czy może tytułowa czerń jest bezdenną otchłanią zasysającą wszystko bez końca? Fruzińska nie daje jednoznacznej odpowiedzi, snuje raczej niedopowiedzenia, jak w wierszu „br k”, gdzie samemu musimy dopasować odpowiednią literę; interpretacja zależy od czytelnika, autorka jedynie podsuwa mu pewną matrycę. Wiersze Fruzińskiej nie są nigdy zamknięte, są zatem nieskończone. „Chciałabym ci powiedzieć, że już rozumiem twoje wiersze” – pisze Fruzińska. Czy możemy to samo powiedzieć o jej tekstach? Jedyny pewnik to słowa wzięte z zamykającego książkę wiersza „jest”: „she is black”. Fruzińska jest czarna.

Piotr GROBLIŃSKI

**Inne sprawy dla reportera** (poezja)

Wydawnictwo Jacek Kusiński

Piotr Grobliński wiersze publikuje rzadko, rzadko też jego książki zasługują na uwagę. Tak jest również z „Innymi sprawami dla reportera”, które otwiera wiersz tak wyświechtany, że powinien decyzją Ministra Edukacji zostać niezwłocznie wpisany do programu nauczania. Jednym słowem – abstrakcja. „Nasze życie obliczone jest na cztery psy” – informuje Grobliński i podobnych odkryć, tak przecież oczywistych, a zarazem jakże banalnych, serwuje czytelnikom więcej. Jest niczym brukowy reporter, który – jak zapowiada tytuł – swoją uwagę skupia na „innych sprawach”. Innych – czyli nie na papce masówki, a na chwilach, sytuacjach, przebłyskach, kiedy z magmy rzeczywistości wyłania się na mgnienie iluminacyjny konkret. Łódzki poeta potrafi go dostrzec i podrasować frazami.

Maciej JANIK, Jacek KUSIŃSKI, Mariusz Stępniewski, Zdzisław SZAMBELAN

**Łódź na mapach 1793-1939** (wydawnictwo albumowe)

Wydawnictwo Jacek Kusiński

Nie ma co ukrywać – to droga książka. Ale nie może być inaczej – tak piękne wydanie (kredowy papier, reprodukcje map, zdjęcia lotnicze, twarda płócienna okładka) musi mieć swoją wartość. I ma – nie tylko tę mierzoną w PLN, ale też ogromną wartość merytoryczną, bibliofilską i emocjonalną. To lektura obowiązkowa dla każdego łodzianina zainteresowanego historią swojego miasta. „Łódź na mapach” to unikalna lekcja historii, unaoczniająca niesamowity rozwój Łodzi na przestrzeni zaledwie dwóch stuleci (tak, tak, to miasto kiedyś się rozwijało, i to jak!). A także pomost łączący przeszłość z teraźniejszością – przy wybranych mapach zamieszczono kalki z naniesionymi obecnymi ciągami komunikacyjnymi, ulicami i szlakami kolejowymi. Pomysłowa, potrzebna, piękna publikacja.

Jerzy JARNIEWICZ

**Gościnność słowa. Szkice o przekładzie literackim** (krytyka)

Znak

Jerzy Jarniewicz – poza działalnością poetycką, krytyczną i akademicką – jest również tłumaczem. I to takim tłumaczem, który praktykę (ma na swoim koncie tłumaczenia m.in. Jamesa Joyce’a, Philipa Rotha, Edmunda White’a. Johna Banville’a czy Raymonda Carvera) łączy z teorią. „Gościnność słowa” jest tego najlepszym przykładem – Jarniewicz przybliży czytelnikom zainteresowanym tematyką translatoryki problemy związane z przekładem literackim, głównie z języka angielskiego. Przy czym przekład omawiany jest przez autora dwojako – jako tłumaczenie z języka polskiego na obcy (na przykładzie „Trenów”, „Solaris”, „Ferdydurke” i „Trans-Atlantyku”) oraz z angielskiego na polski. „Gościnność słowa” to książka – jak zwykle u Jarniewicza – pełna erudycji i językowej swady.

Jerzy JARNIEWICZ

**Na dzień dzisiejszy i chwilę obecną** (poezja)

Biuro Literackie

Jarniewicz po raz drugi. Po raz drugi w roku 2012, bo jeśli liczyć książki poetyckie, to już po raz dwunasty. Jerzy Jarniewicz, debiutujący w roku 1984, jest już poniekąd klasykiem, ale klasykiem poszukującym, zadziwiającym młodzieńczą energią, świetnie wyczuwającym brzmienie rzeczywistości. W doskonały sposób pokazuje to jego najnowszy tom, który już w celowo pleonastycznym tytule oddaje zwichnięcie, gorączkowość i kolokwialność mowy potocznej. Jarniewicz w swojej poezji wprowadza czytelnika w świat pełen dynamizmu, zawieszony między popkulturą a polityką. Na rozpędzoną, wielkomięjską społeczność poeta patrzy „innym spojrzeniem”, skrywającym potrzebę wrażliwości i bliskości z drugim człowiekiem.

Krzysztof KLESZCZ

**Przecieki z góry** (poezja)

Kwadratura

Druga książka poetycka Krzysztofa Kleszcza „Przecieki z góry” jest z założenia akwaticzna. Od motta przez tytuły aż po zawartość wierszy – dużo tutaj motywów wody postrzeganej jako najpotężniejszy z żywiołów. W każdym z możliwych sensów – i rzeczywistym, i symbolicznym. Kleszcz, pozostając czujnym obserwatorem życia codziennego, nie ucieka wszak od szerszej perspektywy – doczesnej, metafizycznej – wsłuchując się w tytułowe przecieki z góry. To książka kunsztowna, świetnie skonstruowana, formalnie dopieszczona w każdym calu. I w każdym celu.

Michał MUROWANIECKI

**Owoce noża** (poezja)

Kwadratura

Michał Murowaniecki pomimo trzech książek na koncie i nagrody „Dzonki” im. Stachy Zawiszanki za debiutanckie „Punctum”, pozostaje wciąż autorem nie dość popularnym. A szkoda, ponieważ – o czym przekonuje najnowszy tom Murowanieckiego „Owoce noża” – poetyka tego autora, rozpięta między konfesyjnością a nie stroniącym od lingwistycznych akrobacji opisem, wydaje się być wyjątkowo przystępna. I całkiem klarowna – Murowaniecki, opisując egzystencję podmiotu jako łańcuch genetycznych powtórzeń, boleje nad pewnym dojmującym brakiem... Dodatkowy punkt należy się Murowanieckiemu za wydawniczy patriotyzm lokalny – każdą książkę wydał w łódzkim wydawnictwie (co więcej – każdą w innym!).

Tomasz PIĄTEK

**Miasto Ł.** (proza)

W.A.B.

Warszawianin z Łodzi wraca do rodzinnego miasta z kolejną powieścią. Zaskakującą. Nie tylko dlatego, że jest językowo zwichrowana oraz mocno autobiograficzna (wszak w Ł. można rozpoznać Łódź, T. to sam Tomasz Piątek, zaś H. to jego ówczesna partnerka), ale też dlatego, że autor zastosował w niej fabularną wolność. Pierwszą część powieści czyta się bowiem jak obyczajowe czytadło o partnerskiej harmonii, potem jednak Piątek serwuje czytelnikom nie lada thriller, zmieniając całość w posiadającą socjologiczne dno przypowieść o złu. Ale też o wykluczeniu i potrzebie aktywizacji. O polityce mieszkaniowej. O społecznych różnicach. O moralnych rozterkach. Zaskakująco wiele tematów jak na niepozorną objętościowo powieść. Rzecz warta uwagi.

Kacper PŁUSA

**Ze skraju i ze światła** (poezja)

Kwadratura

Młody pabianiczaniec („o hippisowskich inklinacjach” – jak o sobie pisze) to jedyny w tym gronie debiutant. Zanim jednak doczekał się książkowej publikacji, dał się poznać w poetyckim środowisku biorąc z powodzeniem udział w licznych konkursach. „Ze skraju i ze światła” potwierdza jego poetycki dryg (co zauważyło m.in. jury nagrody im. K. Iłakowiczówny, przyznając Plusie nagrodę za najlepszy debiut poetycki ubiegłego roku), a zarazem rozszerza autorskie pole zainteresowań autor. Obok imaginacyjnych wierszy „ze skraju” rzeczywistości, które zaliczyć można do nurtu „ośmielonej wyobraźni”, wierszy zawieszonych pomiędzy „tu” i „tam”, stających się swego rodzaju oniriadą, Plusa proponuje bowiem czytelnikom również prozę. Równie ciekawą, w jednak o wiele większym stopniu karmiącą się konkretem. Rośnie nam nowy literacki talent, o którym za wcześnie mówić, w jakim pójdzie kierunku.

Krzysztof SOWIŃSKI

**Esplanada** (proza)

Kwadratura

Zazdrościliśmy Gdańskowi Huellego i Chwina, a Warszawie Nowakowskiego, lecz nie mamy już prawa narzekać. Oto bowiem pojawiła się książka, jakiej nam brakowało - prawdziwa łódzka powieść! „Esplanada” Krzysztofa Sowińskiego, reżysera i scenarzysty, absolwenta Wydziału Prawa na UŁ i reżyserii w PWSFTviT, to bildungsroman osadzona w czasach wczesnego Gomułki. Sowiński wpisał łódzką historię z lat 1956-1962 w przygody grupki młodych chłopców. I co najważniejsze - uczynił to bez sentymentu i bez martyrologii. To lektura obowiązkowa dla każdego łodzianina, który z rozrzewieniem wspomina takie nazwy jak kino Młoda Gwardia czy park Śledzia. A fakt, że książkę można czytać z planem miasta w ręku, tylko lekturę dodatkowo ubarwia.

Maciej Robert